

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA

I ROZWOJU WSI

(NR 99)

z dnia 24 czerwca 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 99)

24 czerwca 2025 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL-TD)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Piotra Głowskiego (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja na temat założeń regulacji dotyczących warunków prowadzenia działalności rolniczej (funkcja produkcyjna wsi).

W posiedzeniu udział wzięli: **Stefan Krajewski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Mirosław Dackiewicz** wiceprezes zarządu Krajowego Związku Praco-
dawców – Producentów Trzody Chlewnej Polpig, **Jacek Zarzecki** wiceprzewodniczący Polskiej Plat-
formy Zrównoważonej Wołowiny, **Anna Hammermeister** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodow-
ców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodo-
wego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, **Piotr Włodawiec** członek Prezydium Rady Polskiej
Federacji Rolnej, **Jarosław Rogowski** członek Podlaskiej Izby Rolniczej, **Estera Gutowska** członek
Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Tomasz Jurzyk** członek Związku Zawodowego Rolni-
ków Indywidualnych „Orka”, **Łukasz Zaremba** pracownik naukowy Zakładu Ekonomiki Gospodarstw
Rolnych i Ogrodniczych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego
Instytutu Badawczego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska**, **Igor Wielgołaski**, **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dzień dobry.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów, witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z sekretarzem stanu, panem Stefanem Krajewskim na czele, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje infor-
mację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat założeń regulacji dotyczących warunków
prowadzenia działalności rolniczej (funkcja produkcyjna wsi).

Przed przystąpieniem do realizacji porządku dziennego informuję państwa posłów,
że w związku z brakiem zgody Prezydium Sejmu na wyjazdowe posiedzenie komisji do Naro-
dowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie 9 lipca br. ponownie wystąpiłem
o zgodę na odbycie tego posiedzenia w dniu 22 lipca, to jest dzień przed posiedzeniem Sejmu.

Poseł Paweł Szrot (PiS):

Moglibyśmy jechać komunikacją miejską.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie chodziło o pokrycie kosztów wyjazdu, tylko w ogóle o wyjazdowe posiedzenie.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. O zabranie głosu i przedstawienie infor-
macji proszę pana ministra Stefana Krajewskiego. Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, od dłuższego czasu rozmawiamy o tym,
jak przygotować się do tego, co się wydarzyło w ostatnim czasie. Chodzi o zachowanie funkcji
produkcyjnej wsi, z drugiej strony doprowadzenie do sytuacji, w której rolnicy, którzy byli
pierwsi na wsi, którzy prowadzą tam działalność często od pokoleń, nie będą tak naprawdę

rugowani ze wsi, nie będą musieli udowadniać swoich racji w sądach. I w związku z tym, co się wydarzyło chociażby w sprawie pana Szymona Kluki...

Pamiętamy: sąsiedzi, którzy najpierw próbowali mu przez lata blokować inwestycje, w sądach administracyjnych wszystkie sprawy przegrali, poszli do sądu cywilnego, założyli mu sprawę w tym sądzie cywilnym i w związku z tym sąd nałożył na rolnika jednej strony obowiązek spełnienia norm i przystosowania gospodarstwa, tak żeby ono nie było w żaden sposób uciążliwe dla sąsiadów, ale też z drugiej strony nakazał wypłacić odszkodowanie sąsiadom. Ta sprawa się toczy, w tej chwili ma odbyć się sprawa kasacyjna w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Więc to wszystko się dzieje.

W ramach przedsądu wniosek nie został odrzucony. Więc to wszystko się dzieje. Ale też w związku z tym chcemy przygotować odpowiednie rozwiązania, tak żeby te kwestie uporządkować. Oczywiście nie wszystko jest w zakresie i w kompetencjach ministra rolnictwa i rozwoju wsi, bo są tu kwestie, które potrzebują uregulowania w kontekście cywilnym, chociażby domniemanie prawne wynikające z art. 144 Kodeksu cywilnego, że właściciel nieruchomości, który prowadzi działalność rolniczą, nie zakłóca korzystania z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, jeżeli zakłócenia te wynikają z prowadzonej przez niego działalności rolniczej zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki rolnej. Może to obalić jedynie stwierdzenie, że prowadzenie działalności rolniczej w danej konkretnej sprawie nie jest zgodne z zasadami prawidłowej gospodarki rolnej.

Również wprowadzenie zmian do Kodeksu wykroczeń pozwoli uchronić rolników wykonujących pracę w ramach działalności rolniczej, zgodną z zasadami prawidłowej gospodarki rolnej, od odpowiedzialności karnej z tytułu zakłócania spokoju, porządku publicznego lub spoczynku nocnego. Chodzi także o wprowadzenie regulacji w zakresie uwzględnienia planów urządzeniowo-rolnych w systemie planowania przestrzennego, wprowadzenie obowiązku uwzględniania z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi projektu planu ogólnego sporządzanego zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

W związku z tym w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi powstał zespół, który tymi kwestiami się zajmował. Tak naprawdę od stycznia odbywały się spotkania grupy roboczej do spraw zachowania funkcji produkcyjnych wsi. Staraliśmy się konsultować wśród członków zespołu propozycje przepisów dotyczące zachowania funkcji produkcyjnej wsi, ale też rozmawiamy o rzeczniku rolników. Przedstawiliśmy też takie stanowisko podczas czytania w Sejmie poselskiego projektu ustawy o rzeczniku rolników. Odbywały się spotkania robocze z Krajową Radą Izb Rolniczych dotyczące tych dwóch tematów. Oczywiście staraliśmy się też konsultować z organizacjami branżowymi, ze związkami zawodowymi. Takie spotkania w ministerstwie odbywały się i te różne opinie i głosy płynące z różnych stron Polski zostały wzięte pod uwagę. Za chwilę będziemy oczywiście przygotowywać rozwiązania prawne. Ale tak jak powiedziałem, chcielibyśmy, żeby to było ujęcie całościowe, biorące pod uwagę głosy, które płyną od rolników.

Jest tu też ważna kwestia rzecznika praw rolników, ale też przy okazji wzmocnienie izb rolniczych, które z tymi tematami na co dzień mają do czynienia. Rolnicy zgłaszają się ze swoimi problemami. Wiemy też, że pewnie nie wszystko da się tą zmianą naprawić i wyegzekwować, ale staramy się też przygotować takie rozwiązanie, które będzie obejmowało swoim zakresem kilka ważnych wątków dla rolników. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję, panie ministrze, za ten wstęp.

Państwa posłów proszę o zgłaszanie się, a przedstawiciele organizacji, żebyście państwo w międzyczasie mogli podeszli do osób z sekretariatu i zapisali się do głosu, jeżeli chcecie zabrać głos.

Pierwsze zgłoszenie. Pan poseł Rzepa.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie i panowie posłowie, drodzy goście, temat, o którym dzisiaj dyskutujemy, wynikł na kanwie zdarzenia, ale nie jednego zdarzenia, a zdarzeń, które miały miejsce w różnych okresach roku. Zaczynało to urastać już, szanowni państwo, do pewnego problemu.

Myślę, że związany jest on z pewnymi zmianami w naszym społeczeństwie, zmianami, które powodują, że coraz więcej, głównie mieszkańców dużych miast, przeprowadza się do gmin sąsiednich – tam, gdzie wieś była od zawsze. Oni stają się nowymi mieszkańcami tych obszarów wiejskich i niestety zmieniają też albo chcieliby zmienić pewne zasady, które funkcjonują na tych obszarach, a zapominają o tym, że gdzieś ta produkcja musi się odbywać. Musi się odbywać produkcja zwierzęca, której zawsze towarzyszy pewna uciążliwość, która jest dla mieszkańców wsi akceptowalna z racji wieloletniej, a nawet wielowiekowej tradycji.

Drugi temat, który bulwersuje albo bulwersował czasami opinię publiczną, to są – przepraszam, że wyrażę się dosłownie – bzdurne mandaty nakładane na rolników, którzy na przykład koszą po godzinie 22.00. Jestem przekonany o tym, że większość policjantów nie stosuje takich metod, ale zawsze się gdzieś znajdzie taka osoba, która gdzieś później bardzo mocno rezonuje na opinię publiczną. I wydaje mi się, że ta dyskusja zaczyna się głównie wokół tego obracać. To, o czym mówimy, to zachowanie funkcji wsi albo zabezpieczenie, zapisanie, jaka jest podstawowa funkcja wsi – przede wszystkim ochronić produkcję, głównie produkcję zwierzęcą, ale również produkcję roślinną, która dla tych, którzy przyjechali na tę wieś, być może stanowi jakiś problem. Wydaje mi się, że to oni przyjechali na wieś, a nie wieś przyjechała do nich.

Pomimo że możemy mieć pewne zdanie, pani poseł, to powiem w ten sposób. Jeżeli ja przyjeżdżam, to dostosowuję się do miejsca, w którym jestem, a nie przedstawiam swoje racje i mówię, że: „Od dzisiaj będzie tak, jak ja chcę, bo ja tu zamieszkałem”. I wydaje mi się, że dlatego jest wokół tego ta dyskusja. Chciałoby się powiedzieć, że w takich sytuacjach powinien wygrywać zawsze zdrowy rozsądek i każdy powinien szanować miejsce, w które się przeprowadza. Ale widocznie czasami trzeba to zapisać w postaci choćby ustawy, która być może będzie jakimś elementem finalnym tej naszej dyskusji. Ale chyba nadszedł już moment rozpatrzenia takowej propozycji, jest już na tyle poważnie, że powinniśmy o tym porozmawiać.

Jestem jak najbardziej za tym, żeby zapisać funkcje wsi, które dla mnie są niepodważalne, bezsprzeczne. I jeżeli tak naprawdę komuś to przeszkadza, to być może zapisy ustawowe będą regulowały właśnie takie rzeczy: co wolno, w jakich godzinach i gdzie wolno to robić. Bo sytuacja zaczyna chyba niektórym mocno przeszkadzać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Kolejny głos to przewodniczący, pan Robert Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo.

Myślałem, panie ministrze, że dzisiaj przyjdzie pan z jakimiś propozycjami, spotkamy się i naprawdę będziemy dyskutować. Bo tak to naprawdę myślę, że ta Komisja nie ma sensu. To jest kolejna komisja, na której mówimy, że tak trzeba zrobić, że pracujemy, że zespół. A co z tego wynika? Nic z tego nie wynika. Jest nasza ustawa, która mówi jasno, żeby nie karać rolników, którzy pracują po 22.00. Ta ustawa leży w zamrażarce, nic się nie dzieje w tej sprawie.

Tak że, drodzy państwo, nie wiem, czy jest sens. Nie dostaliśmy żadnej informacji, na jakim etapie jesteście, jakie macie propozycje, w którym kierunku idziemy. To jest tylko takie po prostu: spotkajmy się, porozmawiajmy, a może też rolnicy się troszkę uspokoją, że coś się dzieje. Nic się nie dzieje, panie ministrze, trzeba jasno sobie powiedzieć. Pracujemy, będziemy, myślimy, zastanawiamy się. A kiedy? A co? A gdzie to jest? Jakies konkrety?

Panie ministrze, jasne. Powiem szczerze: byłem przygotowany, że dzisiaj naprawdę będziemy pracować nad bardzo poważnym tematem i pójdziemy krok do przodu. Nie pójdziemy kroku do przodu, jeżeli tak dalej będzie.

Dlatego, panie przewodniczący, zgłaszam wniosek, żebyśmy wypracowali jakiś dezyderat chociaż do tej Komisji, że apelujemy, zwracamy się. Już nie chcę mówić, że wzywamy, bo to nie chodzi o to, żeby wzywać rząd, to znaczy ministra, ale apelujemy do ministra, żeby przedstawił konkrety w tej sprawie: terminarz, jakiś harmonogram. Bo to jest ważne. My wszyscy wiemy, czujemy, że to jest ważne.

Ostatnio widziałem w mediach, co mi się bardzo podobało, panie ministrze, a może też wykorzystać to... Ja nie mówię tego złośliwie, żeby pan nie odbierał, że złośliwie mówię, tylko po prostu spodziewałem się czegoś więcej po dzisiejszym spotkaniu. Widziałem w mediach,

że w niektórych miejscowościach, w niektórych wsiach przed wjazdem stanęły tablice: „Tu jest wieś i tu czasem śmierzdi, a czasem słyhać krowy”. A może idźmy w takim kierunku, żeby zaznaczać tym, którzy wjeżdżają, że muszą spodziewać się, że tu będzie czasem śmierzdiało, że jesteśmy na wsi, że czasem słyhać, jak krowy ryczą, że czasem słyhać traktor, który jedzie. Żeby ci, którzy wjeżdżają, przyjmowali te warunki, które są na wsi.

Ja niejednokrotnie podaję jeden przykład. Gdybym ja ze wsi, bo mieszkam na wsi całe życie, urodziłem się na wsi... Nie, tak naprawdę to urodziłem się w szpitalu w mieście, ale mieszkam na wsi, pracuję na wsi.

Co patrzysz, panie ministrze? No tak, w szpitalu, w mieście. Ale byłem wtedy mieszkańcem wsi i czuję wieś, wiem, jak wieś wygląda.

Gdybym ja się przeprowadził do mojego miasta wojewódzkiego, do Łodzi, to nie mógłbym pisać skarg, że mi przeszkadza tramwaj, który tam jeździ, bo to jest normalność, że tam jeździ tramwaj. I jest normalne, że w żniwa po 22.00 pracuje kombajn. I ten, kto się wprowadza na wieś, powinien to wiedzieć, a nie później pisać pisma i skargi, że mu śmierzdi, że mu przeszkadzają kombajn czy przejeżdżający traktor. To jest tylko tyle. My przyjmujemy, my chcemy, żeby mieszkańcy miast przeprowadzali się na wieś. My tego chcemy. Ale chcemy też, żeby wiedzieli, że to jest wieś.

Dlatego, panie ministrze, przepraszam może za tych kilka ostrych słów na początku. Ale spodziewałem się po prostu po tej Komisji i po tej informacji czegoś więcej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Kolejny głos – pan poseł Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, sprawa jest trudna, ale nie możemy chować głowy w piasek. Musimy podjąć wysiłek, by przynajmniej w części spróbować uregulować współistnienie produkcji rolniczej, szczególnie w gospodarstwach towarowych, z pozostałymi mieszkańcami wsi.

To nie są tylko, jak się czasami wydaje, nowi osiedleńcy, którzy przenieśli się z miasta i uważają, że będą mieszkać w raju. To są również bardzo często ci rolnicy, którzy zaprzestali produkcji rolniczej, którzy już nie mają gospodarstw albo podejmują uproszczoną formę prowadzenia gospodarstwa wyłącznie z produkcją roślinną. To jest bardziej złożone niż tylko konflikt wieś–miasto wywoływany przez ludzi, którzy osiedlają się na wsi. Nie wszystko zapewne w ramach współistnienia społecznego idzie prawnie wyregulować. To jest niemożliwe. To musi być też w pewnym sensie dobra wola, musi być chęć budowania wspólnoty lokalnej, gdzie jeden drugiego, jak to papież kiedyś mówił, brzemiona nosi. To jest bardziej złożony proces. Natomiast powinniśmy jednak przynajmniej to, co jest możliwe, starać się uregulować.

Często do jednego worka wrzucamy wszelkie formy działalności rolniczej, a tu by trzeba jednak w jakiś sposób to rozdzielać. Oczywiście prace sezonowe są niezależne od woli rolnika i muszą być wykonywane wtedy, kiedy jest odpowiednia pogoda, choćby te żniwa, które często są podnoszone. Najlepszy moment to ten, kiedy nie ma rosy, należy nawet późną nocą młócić, bo jest to ten optymalny moment. Ale są również sytuacje, które może mnie, człowieka ze wsi, który mieszka tam od urodzenia i tam umrze, mniej irytują, ale w części Polski (północne Mazowsze jest choćby tego przykładem) w letnie upalne dni smród ogromnych kurników jest często – trzeba to uczciwie powiedzieć – dokuczliwy. Dlatego rozwiązanie tych problemów nie jest łatwe.

Pewnie nie tylko do mnie, ale do wielu posłów zwracają się rolnicy z prośbą o ratowanie ich gospodarstw, ponieważ złośliwość sąsiadów bardzo często jest daleko posunięta. Problemem jest również brak umiejętności radzenia sobie w urzędach, w różnego rodzaju pisaniu skarg itd. Ci rolnicy są często bezradni. Podejmujemy takie starania. Do mnie zwracają się ludzie z różnych rejonów Polski, nie tylko z mojego okręgu. Ale często jest to walka z wiatrakami – niemożliwość zrealizowania.

Mam w tej chwili konkretny przykład. Rolnik, który przejął gospodarstwo na obrzeżach miasta, zmienił produkcję, zaczął hodować bydło mięsne i całkiem sprawnie mu to idzie. Wydaje się, że to jest ten kierunek, do którego powinniśmy zachęcać bardzo wielu rolników w Polsce, bo nie wymaga wielkich nakładów. Można prowadzić tę produkcję praktycznie

bez budynków albo tylko z jakimiś prostymi budynkami potrzebnymi w okresach deszczów i gradu. A więc ten rolnik profesjonalnie zajął się hodowlą bydła. Zaczęło to przeszkadzać sąsiadom, którzy wokół niego się wybudowali. Ale nie można zakwestionować tego bydła, bo jest to gospodarstwo, więc skargi zaczęły się z drugiej strony, mianowicie, że budynki są do tego nieodpowiednie.

To są stare budynki, które kiedyś były przeznaczone na budynki gospodarcze, składowe, jakaś stodoła – w zupełności wystarczające dla bydła do schowania się w trudnych warunkach pogodowych. Teraz w kłopotie jest powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, który nie wie, jak z tego wybrnąć. Jeżeli bowiem ten rolnik będzie zmuszony – nie wiadomo, czy to będzie skuteczne na dłuższy czas – do budowy nowych wiat, nowych budynków... Czyli poniesie ogromne koszty, które niedługo mogą okazać się również niepotrzebne, ponieważ ci sąsiedzi dalej będą szukali innych powodów, żeby mu tę hodowlę zlikwidować. Sytuacja jest wyjątkowo trudna.

Proszę nie brać jako zarzutu tego, co mówi Robert, rzeczywiście jest potrzeba przyspieszenia prac nad tym w ministerstwie, przeprowadzenia tych procesów, konsultacji. Myślę, że z grubsza wiadomo, jakie będą stanowiska różnych grup ludzi żyjących na wsi i, jak sądzę, będzie zgoda w Sejmie, żeby starać się to w jakiś sposób uregulować. Możemy w części próbować znaleźć przykłady w innych krajach. Bo to nie jest tylko problem Polski. Ta uciążliwość dla ludzi, którzy chcą traktować wieś jako dobre miejsce do życia, nieledwie raj – to występuje wszędzie.

Może to rozwiązanie francuskie, że odgłosy i zapachy wsi są dziedzictwem kulturowym państwa francuskiego i w związku z tym nie wolno kwestionować piania koguta, ryczenia krowy czy pracy ciągnika nawet nocą, bo jest to dziedzictwo kulturowe wsi francuskiej? Może to jest dla nas jakieś wyjście? Ale niewątpliwie ten temat musi być, bo on będzie ropiał zawsze. Nie załatwimy tego w tej kadencji Sejmu, to będzie cały czas. Problem jest od dawna, ale jego intensywność zdecydowanie narasta.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani posłanka Małgorzata Tracz.

Posel Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Ja będę chyba kontynuowała wypowiedź ministra Ardanowskiego, bo też chciałam zwrócić przy okazji tej dyskusji uwagę na kwestię ferm przemysłowych. Czym innym jest, umówmy się, to pianie koguta przywołane przez ministra Ardanowskiego, a czym innym ogromny smród z ferm przemysłowych.

W ostatnich latach mamy tysiące protestów mieszkańców wsi. I nie mówimy tutaj o osobach, które do wsi napłynęły, przeprowadziły się, ale bardzo często o osobach, które same są rolnikami, małymi rolnikami, a jednak są zmuszone do życia w ogromnych uciążliwościach związanych właśnie z sąsiedztwem ferm przemysłowych. To oprócz ogromnego smrodu jest także zagrożenie skażenia wód gruntowych. To są plagi owadów, które nie pozwalają wywiesić prania, nawet siedzieć na dworze w okresie letnim. I to jest przede wszystkim spadek cen nieruchomości. Bardzo często osoby, które od pokoleń mieszkają na danych terenach, w momencie, kiedy pojawia się wielka ferma przemysłowa, znajdują się w takim potrzasku. Nie mogą normalnie funkcjonować, a jednocześnie cena ich nieruchomości spada o połowę czy nawet jeszcze więcej, więc też nie mogą jej sprzedać, bo po prostu nie będą mieli za co kupić domu gdzie indziej. A też dlaczego mieliby ten dom sprzedawać, skoro w nim mieszkali ich rodzice, często ich dziadkowie. Oni chcieliby w tym miejscu dalej funkcjonować, pracować i prowadzić działalność rolną.

Te wielkie fermy przemysłowe są dużym problemem i od lat dyskutujemy podczas różnych kadencji Sejmu o tzw. ustawie odległościowej bądź też odorowej. Różnie można mierzyć – czy to za pomocą odoru, czy wyznaczyć odpowiednią odległość, która by mówiła, gdzie fermy przemysłowe mogłyby powstawać, jaka to ma być odległość od zabudowań, od budynków użyteczności publicznej. Obecnie dochodzi do naprawdę nieciekawych sytuacji. Ja sama interweniowałam dwukrotnie w moim okręgu wyborczym, raz w Olszy pod Miliczem, gdzie właśnie rolnicy i pani sołtys zwrócili się do mnie, że ma powstać wielka ferma przemysłowa na ich terenie, i to w dodatku terenie, na którym brakowało wody. Dzięki wspólnej interwencji

z burmistrzem Milicza udało się tę inwestycję zatrzymać. Podobnie było w Sadkowie pod Wrocławiem, gdzie też mieszkańcy protestowali, bo jakieś 200 m od przedszkola i kościoła miała powstać wielka ferma przemysłowa.

Uważam, że jeśli ministerstwo pracuje nad regulacjami dotyczącymi zachowania funkcji produkcyjnych wsi, to też trzeba uwzględnić kwestie wielkich ferm przemysłowych, które rolnikom i rdzennym mieszkańcom wsi utrudniają, a wręcz uniemożliwiają życie. Mogą państwo zobaczyć, państwo posłowie, posłanki, ministerstwo też jest na pewno tego świadome, jak wygląda życie w sąsiedztwie takich ferm przemysłowych czy ferm, gdzie hodowane są zwierzęta na futro.

Niedawno jako przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu na rzecz zakazu hodowli zwierząt na futro zorganizowałam posiedzenie, w którym brali udział mieszkańcy Sroczyzna. Tam przez lata funkcjonowała ferma zwierząt futerkowych. Oni pokazywali zdjęcia, na których było widać, że gigantyczne lepy na muchy musieli wymieniać tak naprawdę co godzinę, by móc w spokoju przebywać w domu, jeśli były otwarte okna. Nie było mowy o tym, że po ciężkiej pracy będą mieć grilla na dworze, bo po prostu plaga much była tak ogromna, że od razu obsiadała jedzenie. I teraz ci ludzie boją się, że ta ferma powróci, bo właściciel chce wznowić działalność. W momencie, kiedy już mieli rok, dwa lata takiego oddechu i normalnego życia, znowu to widmo nad nimi zawisło. A ci ludzie to też są właśnie rolnicy, którzy nie mogą spokojnie prowadzić swojej działalności z powodu takiego okropnego sąsiedztwa.

Więc moje pytanie do pana ministra: Czy kwestie uciążliwości związanych z fermami przemysłowymi, z fermami zwierząt na futra będą w tych regulacjach uwzględnione? Bo one też będą bronić rolników. A takich protestów rolników, mieszkańców wsi sprzeciwiających się fermom przemysłowym i związanym z nimi uciążliwościom są w Polsce tysiące. I ich głos powinien być wysłuchany. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Następny głos – pani posłanka Barbara Grygorcewicz.

Posel Barbara Grygorcewicz (KO):

Dziękuję bardzo.

Ja w zasadzie też będę kontynuowała myśl i pani posłanki, i pana posła Ardanowskiego, dlatego, że w moim okręgu również dochodzi do scysji między rolnikami.

Przykład jest prosty. Są drobni rolnicy, mieszkają w miejscowości oczywiście od lat i też z pokolenia na pokolenie, a ktoś chce tam uruchomić hodowlę nakładczą. W związku z tym jest protest i trudno tego nie zrozumieć. Byłoby proste – nie ma takiego słowa, ale użyję go na potrzeby naszej dzisiejszej rozmowy – gdyby można było wprowadzić tzw. prawo pierwobytu. Szkoda, że nie widzę pana ministra, bo mi tu kolega zasłania, a chciałam kontakt wzrokowy z panem ministrem przez chwilę nawiązać. Pewnie nie ma takiego słowa, ale rzeczywiście wydawałoby się proste, że jeżeli ktoś chce wybudować czy kupić dom na wsi, a jest tam jakaś hodowla i jest problem chociażby z odorem czy z hałasem, to albo akceptuje i, nie wiem, oświadcza, że nie będzie miał pretensji, nie będzie żądał Bóg wie jakich odszkodowań, albo idzie i sobie szuka innej wsi, spokojniejszej, gdzie nie ma takiej hodowli. I odwrotnie: jeżeli wieś jest zamieszkała przez rolników lub też napływową ludność z pobliskich miast i ktoś chce w tej wsi, nie zachowując odległości, którą moim zdaniem powinien zachować, wybudować jakąś dużą, przemysłową fermę, to też uważam, że ci mieszkańcy, którzy tam są, zgodnie z prawem pierwobytu, mogą stawiać opór i trzeba oddalić takiego przemysłowca na taką odległość, która nie będzie zakłócała spokoju i odbierała świeżego powietrza mieszkańcom.

Bo oczywiście to, co mówi były pan minister Telus, że zapachy wsi... Zapachy wsi są fajne, umówmy się, niejednokrotnie rodzice wywożą swoje... Przepraszam, zapomniałam, ale ja też je lubię. Przecież wywoziliśmy i wywozimy swoje dzieci do babci na wieś. Nikomu to nie przeszkadzało. Ale jeżeli w okolicy ma zostać wybudowana rzeczywiście przemysłowa ferma, to my nie będziemy tych dzieci i wnuków na tę wieś wywozić.

Są więc różne zapachy wsi, niektóre są oczywiście fajne i akceptowalne, a inne są nie do zaakceptowania. I fajnie by było, gdyby było to prawo pierwobytu, byłoby to jakieś duże uproszczenie. Ale wiem niestety, że życie nie jest czarno-białe.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Następny głos – pani posłanka Anna Gembicka.

Poseł Anna Gembicka (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, mam kilka pytań. Czy może mieliście państwo okazję zapoznać się z ustawą złożoną przez posłów Prawa i Sprawiedliwości dotyczącą tej kwestii? Tam zostało przyjęte rozwiązanie dotyczące zmiany ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Z tego, co pan minister mówił, chcecie iść stroną zmiany Kodeksu cywilnego, czyli jak rozumiem, pewnego innego ukształtowania kwestii immisji, jak rozumiem.

Jeżeli też pan minister mógłby powiedzieć konkretnie, kiedy ten projekt do nas trafi? Bo rolnicy na niego czekają. Myślę, że będzie ponadpartyjne porozumienie dla takiego projektu, więc jak najbardziej tutaj nie ma takich obaw.

Kolejna kwestia. W ministerstwie był projekt i on został też złożony już w tej kadencji. Państwo poruszaliście temat ferm przemysłowych. Ja jeszcze do tego dołożę kolejne kwestie, które też często są sporne. Na wsi, akurat z mojego okręgu, są planowane bardzo duże biogazownie czy spalarnie śmieci – to też wzbudza protest mieszkańców wsi, bardzo często także rolników. Był taki projekt, propozycja dotycząca takich stref produkcji, trochę na wzór specjalnych stref ekonomicznych. Czy myślicie państwo o takim rozwiązaniu? Czy raczej idziecie w taką stronę, że przepisy dotyczące planów zagospodarowania przestrzennego te wszystkie dotychczasowe problemy rozwiążą?

I cóż, przyłączam się na koniec oczywiście do poprzednich głosów, czyli do tego, żebyśmy po prostu jak najszybciej ten projekt zobaczyli, pracowali nad nim razem. Bo myślę, że jest to oczekiwane rozwiązanie i, tak jak mówiłam, raczej nie budzi ono żadnych kontrowersji politycznych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Pan poseł Marcin Skonieczka.

Poseł Marcin Skonieczka (Polska2050-TD):

Panie ministrze, panie przewodniczący, ta ustawa rzeczywiście jest potrzebna, ale myślę, że ona nie rozwiąże wszystkich problemów. Chciałem się skupić na wątku, który pojawił się przed chwilą w wypowiedzi pani Gembickiej – chodzi o ład przestrzenny.

Z tego, co ja obserwowałem, to duży błąd został popełniony w 2003 r., kiedy ustawą zostały uchylone wszystkie plany miejscowe powstałe przed 1995 r. Wtedy w Polsce zapanował chaos przestrzenny, wtedy miasta się wylały do gmin obwarzankowych, co wygenerowało wiele, wiele napięć. Ale też chciałem zwrócić uwagę na to, że dzisiaj są narzędzia do ograniczenia możliwości zabudowy mieszkaniowej czy wydzielenia funkcji rolniczej. Gminy mają możliwość stworzenia planów miejscowych, ale niestety rzadko z tego korzystają, bo też bardzo często mieszkańcy ich nie chcą. Mieszkańcy nie chcą, bo sami nie wiedzą, czy chcą mieć gospodarstwo, a może sprzedadzą je jakiemuś inwestorowi, a może domy postawią. Wolą mieć taką dowolność. Natomiast gdy się pojawia jakiś inwestor, który właśnie chce postawić fermę kurzą czy coś innego, wtedy budzą się i biegną do władz gminy, żeby taki plan miejscowy uchwalić. A można to zrobić z wyprzedzeniem. Rzeczywiście pewną nadzieję wiąże z planami ogólnymi, bo w nich rzeczywiście każdy fragment gminy będzie określony.

Trzeba też gminom uświadamiać, żeby nie dążyły do tego, żeby wszędzie była możliwa zabudowa mieszkaniowa. Bo dzisiaj 33% terenu Polski obejmują plany miejscowe, a pod zabudowę mamy przeznaczone tereny, gdzie pomieści się 200 mln Polaków. To jest nierealne już dzisiaj i dalej to rośnie. Więc trzeba to ograniczać. Ja to jako wójt robiłem – wyznaczaliśmy tereny produkcji rolnej z zakazem budowy. Nie można było stawiać żadnych domów, jedynie rolnik miał wyznaczone tereny na zabudowę zagrodową, ewentualnie jakieś budynki mógłby sobie rozbudować. Ale był tam zakaz tworzenia nowych domów. Bo często też rolnicy chcą stawiać domy mieszkalne dla swoich dzieci, później to sprzedają i sami sobie generują problemy.

Tak więc chodzi nie tylko o rozwiązania, o których mówił pan minister, ale również o uświadamianie mieszkańców, uświadamianie gmin, że trzeba prowadzić odpowiedzialną politykę

planowania przestrzennego, ograniczania, ochrony gruntów rolnych, tak aby właśnie te konflikty na poziomie lokalnym eliminować z wyprzedzeniem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Krzysztof Cieciora.

Poseł Krzysztof Cieciora (PIS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Wysoka Komisjo, myślałem, że rzeczywiście będziemy pracować nad projektem, będziemy mieli jakiś dokument przynajmniej, bo akurat wiele tych rzeczy, o których mówił pan minister, jest całkiem sensownych i myślę, że miałyby one zrozumienie, wsparcie. Mam tu na myśli chociażby opiniowanie planów ogólnych przez ministra rolnictwa. Uważam, że to jest słuszny kierunek.

Nie zgadzam się z propozycją mówiącą o jakichś... Nie zrozumiałem tego do końca, ale uważam, że izby rolnicze to jest zupełnie inny podmiot niż rzecznik. To znaczy, kim mógłby być rzecznik praw rolników? Uważam, że izby rolnicze powinny mieć autonomię, inną strukturę, niezależną od podmiotu, który byłby wpisany do tego, aby systemowo pracować z rolnikami. Szkoda więc, że nie dostaliśmy niczego, nawet na jakimś projekcie. Myślę, że tę dyskusję moglibyśmy realnie już prowadzić. Też przyłączyłbym się do głosów, żeby przedstawić jakiś projekt, bo chcemy nad nim pracować.

Jako posłowie Prawa i Sprawiedliwości złożyliśmy też projekt ustawy o immisjach. Niestety został on zamrożony, i to chyba w Komisji – ten projekt nie został tutaj przedłożony. Był on pewną próbą odpowiedzi na ten kryzys związany z protestami i postępowaniami sądowymi, w wyniku których rolnicy przegrywają. Na początku tego roku, w styczniu 2025 r., złożyliśmy taki projekt. Niestety nie został on uruchomiony. Nie mam żadnej informacji o tym, żeby cokolwiek się z nim działo. Więc ja też apeluję: jeśli nie mamy projektu ministerialnego, to wyłożmy przynajmniej ten poselski, który już jest w Komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Pozwolę sobie udzielić głosu w części dyskusyjnej. Mamy potem jeszcze cztery osoby z różnych organizacji zapisane. Jeżeli ktoś będzie chciał jeszcze, to... Pięć, tak? I zamykam na tym listę, żeby potem nie było ad vocem. Więc pana jeszcze dopiszemy.

W tych głosach właściwie to wszystko wybrzmiało, chciałbym tylko jeszcze raz poprosić pana ministra, po pierwsze – takie głosy padały – o to, żeby wskazać przewidywalny termin, i to dzisiaj, w ramach odpowiedzi, kiedy taka ustawa mogłaby do nas trafić. Chociaż, powiem szczerze, jako również mieszkający na wsi, mający tam dom, dramatycznie patrzę na to, że stosunki sąsiedzkie chcemy albo musimy regulować ustawami. To jest niezwykle czas, w którym... Zawsze oczywiście pamiętamy film „Sami swoi”, gdzie dochodziło do waśni pomiędzy sąsiadami, ale jakoś nie próbowano chyba wtedy tego regulować w sposób urzędowy.

Jest straszna liczba niebezpieczeństw z tym związana. Po pierwsze oczywistą rzeczą jest, że wszystkich przypadków nie da się uregulować, więc zawsze będą jakieś, które wymkną się nawet najlepszej legislacji. Stosunek osób mieszkających na wsi, czyli dzisiaj prawie 15 mln osób, do tych, które deklarują – przynajmniej tak GUS podaje – życie z rolnictwa, czyli 1,3 mln, jest też nie bez znaczenia w tym wszystkim.

Pamiętajmy również o tym, co dzisiaj też wybrzmiało, że wiele gospodarstw przemysłowych, które prowadzą działalność na niespotykaną wcześniej w tradycji (bo mówimy, że chcemy odwoływać się do tradycji) skalę przemysłową, zanieczyszcza zarówno ziemię, jak i wodę. Mamy coraz częściej przypadki skażenia ujęć wody związane z nadmierną gospodarką w pewnych miejscach. Te gospodarstwa korzystają z przywilejów gospodarstwa rolnika indywidualnego.

Jeżeli więc mamy przygotować taki dokument w sposób odpowiedzialny, musimy mieć również na uwadze to, żebyśmy nie doprowadzili do tego, że ci, którzy są od dziada pradziada mieszkańcami wsi, i ci nowi, którzy przyjechali, staną się zakładnikami jednej osoby we wsi, bo tak często już się zdarza. Oczywiście mam głosy i z jednej, i z drugiej strony. Są osoby przewrażliwione, którzy nie pozwalają normalnie prowadzić działalności, nie rozumieją, że jeżeli jest 30°C albo i więcej upału w dzień, to kosić trzeba czasami w nocy i ten odgłos się niesie, że są zwierzęta, które normalnie żyją, funkcjonują, wydają odgłosy i mogą być

oczywiście w jakimś czasie uciążliwe. Ale z drugiej strony są też takie przypadki, że jest wieś licząca tysiąc osób, która jest w pewien sposób terroryzowana przez jednego człowieka, który uważa, że może wszystko.

Chodzi o to, żebyśmy po prostu nie dali narzędzia komuś do ręki, żeby nie nadużyto tego ani z jednej, ani z drugiej strony. W związku z tym, mając na uwadze oczywiście takie normalne relacje...

Mieliśmy przykład, nie wiem, chyba jest dzisiaj z nami pan poszkodowany – powiedziałbym – w takim sąsiedzkim postępowaniu, które powinno być regulowane pomiędzy sąsiadami, a trafia do sądu. A z drugiej strony jest właśnie sytuacja, w której ktoś nie będzie chciał się liczyć z tym, że nie jest sam w tej przestrzeni.

Jest to więc niezwykle trudna materia i zachęcając do pracy oczywiście, bo podpisuję się pod tym, że być może nadszedł czas, by to uregulować, wcale nie zachęcam do nadmiernego pędu w tym zakresie. Trzeba ten dokument przemyśleć, przygotować, zobaczyć w wielu sytuacjach, które znamy. Możemy ocenić i powiedzieć, że w takim konkretnym przypadku to prawo będzie działało na szkodę mieszkańców wsi, nie będzie im pomagało.

Mam więc taką nadzieję, że z tej dyskusji, tak jak dzisiaj padły głosy, może nie ma jeszcze gotowego materiału, nad którym pracujemy... Ale ta dzisiejsza dyskusja naprawdę pokazuje, że po pierwsze wszyscy chcą, tylko jest kwestia tego, jak to zrobić, żeby nie zaszkodzić, żeby sytuacja po uchwaleniu takiej ustawy nie była gorsza niż przed.

A teraz pan przewodniczący Gwiazdowski jeszcze – ostatni głos poselski.

Posel Kazimierz Gwiazdowski (PiS):

Panie ministrze, panie przewodniczący, myślę, że gdyby były plany zagospodarowania przestrzennego, to tych problemów byłoby znacznie mniej, ale wiadoma sprawa, że nie wszystkie samorządy idą w plany zagospodarowania, bo trzeba te plany sfinansować, więc są różnego rodzaju problemy. Może te plany ogólne coś rozwiążą.

Ale myślę, że największym problemem nie są może sami rolnicy, ale ci, którzy chcą ewentualnie... Dziś jest taka samowola, dziś jakiś tam przedsiębiorca kupi parę hektarów od jakiegoś rolnika i chce ферmy budować czy coś takiego. To doprowadza do konfliktów, bo ten, który sprzedał ziemię, chce, żeby to powstało, natomiast pozostała część rolników się z tym nie zgadza. Podobnie jest w przypadku biogazowni – też są problemy, niewielu się na to godzi.

Być może należałoby iść w takim kierunku jak z wiatrakami, tj. ustawić po prostu odległościowo, ustalając, że ферmy czy ewentualnie biogazownie mogą powstawać w takiej a takiej odległości od budynków czy zabudowań. Bo z tym są ogromne problemy. Wiadomo, że produkcja rolnicza musi na tych terenach wiejskich się odbywać, bo to jest nasze bezpieczeństwo żywnościowe, nie możemy wprowadzić ograniczenia, że produkcji w ogóle na polskiej wsi nie będzie. Myślę, że może w jakiś sposób to te konflikty by ograniczyło.

Wiadomo, że jeżeli rolnik buduje obory, w których będzie miał 70 czy 100 sztuk bydła, to większych problemów nie ma, bo nie dochodzi do takiej sytuacji, że rolnicy... Jeżeli to gospodarstwo jest rodzinne, funkcjonuje od wielu lat i rolnik to powiększa, to nie rodzi to większych problemów. Natomiast największe problemy są z tymi, którzy chcą w te wioski wejść, kupując grunty od jakiegoś rolnika. To wtedy doprowadza do konfliktów między rolnikami na polskiej wsi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Obiecywałem, że przejdziemy do części drugiej, ale jeszcze pani Alicja Łepkowska-Gołaś. Ostatni głos już teraz, naprawdę.

Posel Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, jednak się udało, bo już myślałam, że własny mnie nie wpuści.

Zaskoczę państwa bardzo, bo muszę się przychylić do tego zdania, które powiedział pan poseł Gwiazdowski.

Temat, który teraz uruchamia mieszkańców wsi, to jest właśnie temat związany z biometanownikami, biogazownikami. Ja tu też apeluję o duży rozsądek, bo niestety mieszkańcy nie chcą mieć takich obiektów pod samymi oknami ze względu na to, że – co oczywiście już historia

pokazuje – takie biometanownie, biogazownie w Niemczech niestety są awaryjne, mają rozszczelnienia, powodują ogromne nieprzyjemności i zagrożenie wybuchem czy pożarem.

Myślę, że mieszkańcy wsi – tak jak ja, mieszkanka wsi pod Jedwabnem – są doskonale przyzwyczajeni do tego, że te zapachy się pojawiają. Ale te ферmy rzeczywiście dokuczają nie tylko tym, którzy są przyjezdnymi z miasta i chcą sobie teraz pomieszkać na wsi, bo takich nas jest też trochę, ale takie właśnie formy zapachu przede wszystkim dokuczają mieszkańcom. Nie ukrywajmy: czym innym jest prowadzenie gospodarstwa rolnego, a czym innym masowa produkcja odpadu czy przetwarzanie tego odpadu albo właśnie generowanie tych odpadów z ferm.

Trzeba byłoby więc też nad tym pochylić się dosyć szczegółowo, bo nie wydaje mi się, że to spowoduje... Brak ograniczeń w tych tematach, czyli odległościowym lub zakazującym budowania w tak bliskiej zabudowie takich ferm, nie spowoduje poprawy jakości życia również rolników, którzy tam z dziada pradziada funkcjonują. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Teraz strona społeczna. Pan Jacek Zarzecki, Polska Platforma Zrównoważonej Wołowy.

Wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy Jacek Zarzecki:

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie posłowie, myślę, że nie ma wątpliwości co do tego, że wieś jest miejscem produkcji żywności i takim miejscem musi pozostać. Ale chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii zasadniczych.

Nas, rolników, na wsi jest coraz mniej, zwłaszcza tych rolników, którzy zajmują się produkcją zwierzęcą. W roku 2017 w Polsce było ponad 360 tys. gospodarstw rolnych, które utrzymywały bydło, dzisiaj tych gospodarstw rolnych, które utrzymuje bydło, jest 270 tys. Nie chcę mówić o liczbie gospodarstw rolnych, które utrzymują trzodę chlewną, bo ich nawet nie z roku na rok, tylko z miesiąca na miesiąc, a tak de facto z tygodnia na tydzień, jest coraz mniej. Musimy też pamiętać o tym, jakie zmiany zachodzą w polskiej wsi – dzisiaj na wsi rolnik jest już w mniejszości. Ja nie mówię o Podlasiu czy Warmii i Mazurach, bo dokładnie wiem, jak wygląda tam struktura gospodarstw rolnych.

Szanowni państwo, na polskiej wsi jest miejsce i dla dużych, i dla małych, i dla średnich gospodarstw rolnych. Ważne jest to, żeby produkowały żywność. Jeżeli popatrzymy na strukturę polskiego eksportu, to polskie rolnictwo odpowiada za 53,5 mld euro – to jest wartość polskiego eksportu. Nadwyżka eksportu to jest – pan minister mi podpowiada – prawie 18 mld euro. To jest dzisiaj strategiczny sektor polskiej gospodarki, sektor, który obok obronności jest jednym z najważniejszych sektorów. Chyba o tym niektórzy zapominają.

Rolnik, zawód rolnika jest 11. zawodem w Polsce, który cieszy się poważaniem. Dzisiaj blisko 60% ankietowanych Polaków mówi, że to jest zawód, któremu należy się szacunek. Ale oprócz tego szacunku, który jest taki, powiedzmy, niewymierny, potrzeba tego szacunku legislacyjnego. Bo dochodzimy trochę do takiej paranoi: dzisiaj musimy bronić polskiej wsi przed tym, żeby rolnik mógł się czuć swobodnie, żeby mógł produkować.

Czasami się zastanawiam tylko nad jedną rzeczą, szanowni państwo, bo padają w tej dyskusji ważne słowa i ważne sformułowania... Mam nadzieję, że one nie skończą się na słowach i sformułowaniach, a skończą się projektem ustawy, a tak de facto ustawą, która będzie określała wieś jako miejsce produkcji. Do dnia dzisiejszego nie ma takiego określenia w polskim prawie jak ferma przemysłowa. Bo nie ma. Dzisiaj każdy z nas indywidualnie może sobie określić, czy gospodarstwo, które ma, powiedzmy, 100 krów, to jest duże, czy to jest przemysł, czy nie, czy dopiero takie, co ma 1 tys., 2 tys., 5 tys. czy 10 tys. sztuk. Sprawy odorowe też są kwestią, powiedzmy, umowną i każdy do niej podchodzi indywidualnie.

Pamiętam dokładnie, że jeszcze 25 lat temu w Piszku, w którym mieszkam, na mojej ulicy, 30 m od mojego domu, była mleczarnia i serwatka z tej mleczarni szła przez drogę do rowu melioracyjnego. I jakoś wtedy nikomu to nie przeszkadzało. Dzisiaj, szanowni państwo, wyobraźcie sobie... Zresztą doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, co jest, jeżeli rolnik przejedzie ciągnikiem z zabrudzonymi oponami, kołami przez drogę publiczną – jaka jest z tego awantura.

Szanowni państwo, oczekiwanie środowiska rolniczego jest więc takie, żeby bronić funkcji produkcyjnej wsi. I te propozycje, którą składa Krajowa Rada Izb Rolniczych, o której mówił

pan minister Ardanowski, o której mówił pan minister Krajewski, pani minister Gembicka czy pan minister Cieciora... Kwestie związane z zachowaniem tej funkcji to są kwestie zasadnicze. Nie chcę mówić o etosie rolnika, nie chcę mówić o szacunku, o roli kulturowej, społecznej i gospodarczej, ale doskonale wszyscy widzimy, jaką rolę dzisiaj odgrywa polskie rolnictwo nie tylko w polskiej gospodarce. Ta rola musi zostać zachowana.

Do konfliktów społecznych zawsze będzie dochodziło, a my jesteśmy chyba mistrzami świata, jeżeli chodzi o konfliktowanie się. Jedyną rzeczą, która nas zawsze łączyła, była walka z przeważającymi siłami wroga. Tylko w takich sytuacjach potrafiliśmy się zjednoczyć i działać wspólnie. Potrzebujemy więc takiej ustawy, mądrej ustawy, która będzie prostą ustawą, która będzie mówiła o tym, że rolnik może czuć się bezpiecznie. Przed nami bowiem wiele wyzwań.

Dzisiaj stoimy przed wyzwaniem odnowy pokoleniowej na wsi, nie tylko polskiej wsi. To jest jeden z podstawowych celów, przed którym stoi europejskie rolnictwo. Rolnicy się starzeją. Dzisiaj ta ustawa ma pomóc także młodym rolnikom zapewnić bezpieczną przyszłość i miejsce pracy. Dzisiaj na wsi, szanowni państwo, nie da rady. To, co niektórzy mówią, że niech to będzie, powiedzmy, 500 m, 600 m od najbliższych zabudowań. Nie da rady tego, szanowni państwo, zrobić, bo gruntu się nie przeniesie, własności gruntu się nie przeniesie.

Trzeba zachować we wszystkim zdrowy rozsądek. Mam nadzieję, że ten projekt ustawy, o którym mówił dzisiaj pan minister, w węższym czy szerszym zakresie, trafi pod obrady Sejmu. I ja jestem naprawdę po raz pierwszy od dłuższego czasu zbudowany tym, o czym dzisiaj państwo mówicie, bo mówicie o rolnictwie bez polityki, mówicie bez podziałów politycznych, rolnictwo nie ma barw politycznych. Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Pan Piotr Włodawiec, Polska Federacja Rolna.

Członek Prezydium Rady Polskiej Federacji Rolnej Piotr Włodawiec:

Dzień dobry.

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni państwo, z ciekawością przysłuchuję się tej dyskusji, bo widać, że jest klimat do zmian. Natomiast to jest szersza dyskusja. Ja bym ją spuentował w ten sposób, że to jest tak naprawdę dyskusja sprowadzająca się do tego, jak ma wyglądać nasze polskie rolnictwo, ale nieodpowiadająca na bieżącą sytuację pana Szymona Kluki, który został – mówiąc krótko – pokrzywdzony w postępowaniu cywilnym immisyjnym. Chodzi tylko o stworzenie klimatu, który po pierwsze, pozwoli budować nowe obiekty, pozwoli modernizować już istniejące obiekty – to, co powiedział pan minister Ardanowski.

Proszę sobie wyobrazić, że jeżeli chcielibyśmy zmienić utrzymanie zwierząt, nie wiem, ze ściółki na ruszta albo zmienić utrzymanie, zmienić gatunek zwierząt, wymaga to przeprowadzenia całej oceny oddziaływania na środowisko. A mamy cztery podmioty tak naprawdę, bo mamy wójta czy burmistrza, który uruchamia całą procedurę, mamy RDOŚ, mamy sanepid i mamy Wody Polskie. I mimo tego, że procedura jest tak skonstruowana, że organ – wójt czy burmistrz – musi wystąpić o uzgodnienia do organów, które posiadają wiedzę specjalistyczną, nie jest związany tą oceną.

Tworząc przepisy, jeśli mógłbym mieć do państwa taką prośbę – jako reprezentant dwóch organizacji, a mianowicie Polskiej Federacji Rolnej, ale też Polpig – to prosiłbym, żeby popatrzyć, jak wygląda struktura produkcji, żeby każdy sobie indywidualnie odpowiedział na pytanie, gdzie robi zakupy. Ja na te rzeczy patrzę jako prawnik, czyli czytając w całym łańcuchu dostaw regulacje prawne i umowy. Struktura handlu się zmieniła. Z punktu widzenia podmiotów, z którymi kontraktują się zakłady, istotne są ilości i one mają być wyrównane wagowo. Struktura rolnictwa bardzo się zmieniła. To, co powiedział pan Jacek Zarzecki, żeby się odwołać do trzody chlewnej, można zobaczyć w danych z ARiMR bądź z GUS, ile mamy gospodarstw utrzymujących świnię. Przyczyną tego, że rolnicy zamykają tego typu działalność, jest to, że nie są w stanie wytrzymać konkurencji na rynku.

Teraz moglibyśmy popracować sobie nad przepisami w taki sposób, że nie da się uchwalić żadnej ustawy, jeżeli nie będzie wypracowanego kompromisu z Ministerstwem Klimatu i Środowiska, bo tak jest skonstruowana ustawa o działach administracji rządowej, że te dwa ministerstwa są ustawione wzajemnie w konflikcie. Jeżeli mówimy o rolniku, czy to będzie rolnik indywidualny, czy to będzie ferma towarowa, której definicji nie ma, to musi być wypracowany

kompromis w oparciu o merytoryczną pracę resortów, żeby później na poziomie komisji sejmowych czy już na etapie prac w Sejmie czy w Senacie takie projekty nie zostały zdemolowane. To jest praca trudna, uważam natomiast, że jest do wykonania i musi uwzględniać potrzeby ludzi, którzy żyją na wsi, a nie są rolnikami.

Mogę powiedzieć, że Francuzi wykonali trochę pracy. Najpierw podeszli do swoich zmian legislacyjnych, żeby chronić dziedzictwo sensoryczne wsi i w kolejnym kroku wprowadzili zmiany w przepisach, które można spuentować w ten sposób, że jeżeli rolnik był pierwszy na wsi i prowadzi swoją działalność zgodnie z przepisami prawa, to nie można go pozywać. Teraz takie rzeczy możemy wprowadzić również my. Natomiast nie rozwiąże to problemów związanych z budową czy modernizacją obiektów inwentarskich. To jest taka bardzo syzyfowa praca. Zajmuję się tym prawie 20 lat, prowadząc aktywne postępowania z okręgu pana ministra Ardanowskiego.

Polecam poczytać o sprawie pana Pawła Kaszkowiaka, który 12 lat walczy o wydanie warunków zabudowy, bo chce rozbudować gospodarstwo z 50 stanowisk dla loch do 150. Jest młodym rolnikiem, który chciał skorzystać z pomocy dla młodego rolnika, czyli kredytów preferencyjnych do 40 lat. Lokalnie nie jest on w stanie uruchomić żadnej procedury, bo na poziomie burmistrza wszystko jest blokowane.

Tak że ja bym bardzo apelował, żeby włączyć w prace Ministerstwo Klimatu i Środowiska, bo bez tego resortu nie uda się wprowadzić zmian. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Pan Tomasz Jurzyk, Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Orka”.

Członek Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka” Tomasz Jurzyk:

Dzień dobry. Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie ministrze, chciałem zauważyć, że w listopadzie zeszłego roku pan poseł Włodzimierz Skalik składał do Sejmu projekt ustawy o ochronie dziedzictwa sensorycznego wsi. To jest w praktyce ustawa skopiowana z Francji. Co prawda to, co złożył pan Skalik, jest mocno okrojone w stosunku do tego, co dostał, ale daje coś, na czym można pracować. Były przeprowadzone konsultacje społeczne i cały słuch o projekcie zagaśniał. Ale coś jest.

Druga sprawa. Kolega nie chciał mówić o świninach. Ja powiem. W 2024 r. z produkcji świnin zrezygnowało 4 tys. gospodarstw na 400 tys. świń – co 4 miesiące. 400 tys. świń, które trzeba karmić zbożem, a ci ludzie po zakończeniu produkcji świń dalej produkują zboże. Zalewamy się. W tym roku do końca maja mamy 2171 gospodarstw, które zakończyły produkcję trzody chlewnej na kolejne 340 tys. sztuk.

Następna kwestia: plany ogólne. Była informacja od Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że z tego, co już dostaliście do zaopiniowania, ponad 40 planów nie uwzględnia w ogóle nowych obszarów na produkcję rolniczą zabudowaną. Na przykładzie mojej gminy: 90% gminy to jest teren otwarty, na którym nawet szklarni nie można postawić. A jeśli chodzi o jakąkolwiek produkcję rolniczą, to owszem mamy zabudowę zagrodową, która była ograniczona do istniejących już budynków na wsiach, nawet nie do końca działki, na której są te budynki, do administracyjnej granicy działki, tylko mają produkcję zagrodową tam, gdzie są budynki. I tyle. W ostatniej iteracji tego planu rozszerzyli za budynkami do końca granic na produkcję rolniczą. W praktyce na większości działek doszło do 50 m długości działki, gdzie można coś zbudować. Ale nowych terenów na budowę produkcji rolniczej nie ma.

Proszę państwa, potrzebujemy hodować zwierzęta, bo niestety zboża sprzedawać nie będziemy. A nawet jeśli próbują produkować zboża w jakości konsumpcyjnej, nie zawsze się uda i coś trzeba z tym zrobić. Możemy to wysłać do biogazowni, których nie chcemy budować, bo przecież będzie śmierdziało. Biogazownie, jeżeli są dobrze zrobione, nie śmierdzą. Tylko niestety trzeba to robić w nowoczesnych technologiach, a nie tych, które przywieźliśmy 30 lat temu z Niemiec. Polska technologia jest dużo lepsza, polskie technologie pozwalają zmieniać wsad za każdym razem co parę miesięcy. Niemiecka technologia, jak zrobiliśmy na jeden wsad, to całe życie było tylko to. Polacy zrobili to lepiej, Polacy potrafią wyprodukować w biogazowniach wodór. Wyszło to przypadkiem, ale potrafimy, Niemcy nie potrafią. Możemy to rozwijać, ale niestety trzeba mieć wolę. A żeby to robić, trzeba mieć w planach zagospodarowania miejsca na taką produkcję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

Przedostatni głos – pani Estera Gutowska, związek „Samoobrona”.

Członek Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Estera Gutowska:

Dzień dobry.

Panie przewodniczący, panie ministrze, na koniec bardzo krótko i bardzo konkretnie. Patrząc na to, jakie problemy mają rolnicy, z czym walczą, my jako sam związek „Samoobrona” i również fundacja, która wspiera rolników, składamy oficjalny wniosek o powołanie rzecznika, który będzie bronił w sensie prawnym wszystkich rolników, poczynając od licytacji.

Rolnicy, jak również prawnicy, którzy za ciężkie pieniądze ich reprezentują, nie zdają sobie sprawy z tego, że jeżeli dochodzi do momentu przybicia, nie ma odwrotu. Sąd Najwyższy wypowiedział się wyraźnie. To są tak daleko posunięte procedury prawne – w przypadku przybicia rolnik już nie jest właścicielem licytowanej nieruchomości. Tylko jeżeli udowodni się, że są błędy w całym postępowaniu licytacyjnym, może on domagać się tylko odszkodowania.

Dalej mamy następny problem. Jest nim właśnie ta uporczywość nieżyczliwych, przybawających z miast sąsiadów, którzy składają pozwy. Rolnicy tak naprawdę nie widzą, co z tym zrobić.

Uważam, że powołanie takiego rzecznika będzie skutkowało tym, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi będzie miało pełny wgląd w to, co się dzieje w polskim rolnictwie, a rolnicy będą mieli pełne, autentyczne, prawidłowe wsparcie prawne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję.

I ostatni pan Bolesław Borysiuk.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” Bolesław Borysiuk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wbrew pozorom tematyka dzisiejszego posiedzenia jest niezwykle czuła dla mieszkańców wsi. Oni odbierają to każdego dnia.

Chcę powiedzieć, że kiedy w listopadzie 2022 r. na spotkaniu delegacji naszego Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” z wicepremierem, ministrem rolnictwa Henrykiem Kowalczykiem mówiliśmy o problemach społecznych polskiej wsi, o konfliktach między „krzokami” i „ptokami” („krzoki” to są stali mieszkańcy wsi, „ptoki” to jest ta napływowa społeczność), padło pytanie, jak oceniamy ten proces, to zjawisko. Oczywiście wszyscy mamy świadomość, że ono jest narastające, jest konfliktogenne, ujawniają się bardzo rozliczne sprzeczne interesy. Nasz obowiązek to stanąć po stronie rolnika, nie ma najmniejszych wątpliwości.

Dzisiaj chciałbym przedstawić propozycję, która byłaby ucieczką do przodu. Propozycja ustawy, o której dzisiaj jest mowa, jest potrzebna, ale myślę, że nie rozwiązuje w całości sprawy. Na spotkaniu z rolnikami oni pytają: „Niech pan powie, jakie my mamy prawa jako rolnik, jakie mamy obowiązki? Praw nie mamy, obowiązków też nie mamy, bo państwo od nas nic nie chce”. Chciałbym krótko powiedzieć: potrzebna jest praca nad ustawą o gospodarstwie rodzinnym. To jest trudna ustawa, niezwykle trudna, ale ona jest potrzebna. Jej przyjęcie na długie lata spozycjonuje gospodarstwo rodzinne.

Dla przykładu ostatnia bulwersująca inicjatywa tzw. porozumienia rolniczego, które tworzą wielkoobszarowe podmioty gospodarcze, by odbierać małym gospodarstwom rolnym ziemię, po to by powiększać swój areal, aby państwo w ramach dotacji przez kilka lat spłacało tę ziemię. Oczywiście na wsi wywołało to zrozumiałe nie tylko zdziwienie, ale zastanowienie, jak to jest możliwe, że zapis w konstytucji, że podstawą ustroju rolnego jest gospodarstwo rodzinne, jest naruszany, jest gwałcony i nie ma odpowiedzi ze strony instytucji państwa na ten temat.

Dlatego proponuję, tak jak wszyscy mówimy, by ponad podziałami zacząć pracować nad projektem ustawy o gospodarstwie rodzinnym. Chcę powiedzieć, że poseł Sachajko pracuje nad takim projektem z zespołem w środowisku „Regionów” i mam nadzieję, że w najbliższym czasie taki projekt możemy przedstawić. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Padło mnóstwo pytań do pana ministra, więc proszę pana ministra o odniesienie się do zadanych pytań.

Sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dziękuję, było sporo pytań, były sugestie, uwagi. Co do zasady jesteśmy zgodni, żeby uregulować te kwestie. Natomiast nie ma antidotum na to, że już nic się nie wydarzy. Bo wiemy doskonale, że w większości przypadków to są relacje międzyludzkie, konflikty, które się później przenoszą. Jeżeli jeden sąsiad chce w jakiś sposób dokuczyć drugiemu, to zaczyna pisać najpierw donosy do instytucji kontrolujących, a jak to nie przynosi efektu, zaczyna zakładać sprawy o jedną kwestię, o drugą. Tu pies wybiegł z podwórka i nie miał kagańca czy obrożi, tam coś innego się wydarzyło. Przecież te sprawy doskonale znamy.

Pan poseł Rzepa mówił o tej pracy i ta praca jest wykonywana w tej chwili w ministerstwie. Nie chodzi o to, żeby pozorować pracę, bo moglibyśmy złożyć, przepisać dosłownie tę francuską ustawę, która tak naprawdę niewiele wnosi, niewiele pomoże tym rolnikom. Jak to, że napiszemy, że wartością czy bogactwem wsi jest warkot silnika, ciągnika czy pianie koguta, ma się później do tych wszystkich rozstrzygnięć, które będą zapadać w sądach?

Dziękuję panu posłowi Telusowi, który mnie zawsze motywuje do ciężkiej pracy. Staram się to czynić, ale był pan kilka kadencji posłem, ministrem 8 miesięcy i też się panu nie udało szybko tej sprawy rozwiązać. Pracujemy nad tym, żeby przygotować właściwe...

Posel Robert Telus (PiS):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski:

Ale bez nerwów, panie pośle. Po co te nerwy. Uśmiechnięta Polska. Ale nie udało się panu zrobić tego porządku.

Posel Robert Telus (PiS):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski:

Brzydko, panie pośle. Ale gdyby panu ministrowi się udało...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Panie ministrze, sekundkę. Ja bym prosił jednak... Jesteśmy w parlamencie, więc po pierwsze, używajmy słów uznawanych za przyzwoite, a po drugie, powstrzymujmy taką reakcję.

Sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski:

Czy rozwiązaniem będą tablice, które postawimy? Nie róbmy ze wsi rezerwatu. Każdy doskonale wie, że jeżeli wjeżdża w teren produkcyjny, tam, gdzie są zakłady przetwórcze, tam, gdzie są fabryki, tam, gdzie są gospodarstwa, są związane z tym i odgłosy, i zapachy.

Pan poseł Ardanowski mówił o ustawie francuskiej, tylko że ona za dużo nam nie wniesie. Dlatego też chcemy w kilku aspektach przyjąć te rozwiązania.

Pani poseł Tracz mówiła o fermach. Naprawdę to nie jest główny problem. Gospodarstwo pana Kluki nie było żaden sposób wielką fermą, gospodarstwem przemysłowym, a ma w związku z tym wiele problemów. I czasem dotyczy to też małych gospodarstw, gdzie żadne normy nie są przekroczone.

Jeżeli chodzi o to, o czym mówiła pani poseł Grygorcewicz, prawo pierwszeństwa, kwestia uregulowania tego w planowaniu przestrzennym jest bardzo ważna. Jeżeli ktoś wybuduje się przy autostradzie czy przy linii kolejowej, to może mieć pretensję do wszystkich, tylko że nikt mu tej linii kolejowej stamtąd nie zabierze, autostrady nie przebuduje. Tak samo, jeśli ktoś nowe budynki stawia w bardzo bliskiej odległości, w sąsiedztwie z dużymi chlewniami, oborami, to wiadomo, że nikt nie powinien mu zabronić tam się budować, ale już w momencie zakupu powinien on podpisać może nawet jakąś deklarację, że wie, z czym to się wiąże. Bo jeżeli tam nie ma rozwoju tej inwestycji, nie ma budowy kolejnych dużych budynków... Początkowo kupował działkę, bo była dużo tańsza niż w mieście bądź pod samym miastem, a później w momencie, kiedy się wprowadza, to zaczynają się problemy.

Pani poseł Gembicka mówiła też o immisjach. Tak, to jest temat bardzo ważny i jeszcze raz powiem, to, co już było w tych wyrokach zawarte, że nie może być tak, że sąd wydaje

decyzję, mówiąc, że takie jest przekonanie i życiowe doświadczenie sędziego. Sąd powinien się podeprzeć wynikami badań, powinien podeprzeć się ekspertyzą robioną przez biegłych w tej dziedzinie. I to powinno się dziać.

Bardzo dziękuję za głos pana posła Skonieczki, bo faktycznie o tym też dyskutowaliśmy, że obszary, na których ta produkcja jest prowadzona, powinny być już w planach zagospodarowania przestrzennego ujęte – tam właśnie, gdzie jest funkcja produkcyjna. A tam, gdzie jest funkcja mieszkalna, z inwestycjami nie powinniśmy wchodzić.

Pan Krzysztof Cieciora pytał o projekt. To nie jest ten etap prac. Doskonale wiemy, że gdyby wpłynął poselski projekt, tobyśmy go tutaj procedowali. Gdyby to już był złożony projekt rządowy, też na jakimś etapie zajmowalibyśmy się tym jako Komisja. Pytanie było o to, żeby przedstawić, jak wygląda stan prac, i o tym powiedziałem.

Pan poseł Głowski pytał, kiedy projekt będzie gotowy. To jest kwestia, myślę, że najbliższych dni, ale jeżeli nie w najbliższych dniach, to myślę, że w lipcu ten projekt będzie już przekazany. W większości jest on przygotowany, ale były jeszcze jakieś konsultacje i kwestia rozmowy z przedstawicielami Krajowej Rady Izb Rolniczych.

Zgodzę się z panem posłem Gwiazdowskim i panią posł Alicją Łepkowską-Gołaś, bardzo bliskimi mi posłami z mojego okręgu wyborczego. To głos rozsądku. Nie chodzi o kwestie wielkości produkcji, tylko często lokalizacji, odległości. Bo jeżeli to powstaje w znaczącej odległości, nie rodzi konfliktów, nie rodzi problemów. Mamy przykład Michałowa z województwa podlaskiego, gdzie duża biogazownia funkcjonuje tak naprawdę na obrzeżach miasta i nie ma problemu – wszystkie budynki użyteczności publicznej są ogrzewane ciepłem z biogazowni. Krypno – kolejny przykład. Chodzi tylko o to, żeby to powstawało w miejscu, gdzie nie ma konfliktów społecznych, gdzie sąsiedzi zgadzają się na to.

Przechodząc do strony społecznej – dziękuję wszystkim, którzy mówili o tym, że powinniśmy bronić rolników. Ta ustawa musi być zdroworozsądkowa, ale też nie może być przeregulowana, żebyśmy nie wylali dziecka z kąpielą.

Było pytanie pana Piotra Włodawca o pana Klukę. W tej chwili trwa postępowanie kasacyjne w Sądzie Najwyższym. Oczywiście nie wiemy, jaki wyrok tam zapadnie, ale też staraliśmy się wspierać, pomóc panu Szymonowi Kluce w jego nierównej walce. To prawo pierwszeństwa znowu się pojawia. Współpraca pomiędzy rolnikami jest oczywiście ważna i kolejny raz powiem: jeżeli będą pojawiać się tacy sąsiedzi, którzy będą chcieli dokuczyć, to naprawdę każdy przepis, jaki tu stworzymy, każdą ustawę... To wszystko nic nie da, bo jak nie z jednej strony, to z drugiej strony uda się zrobić... Albo będzie głośno, albo będzie źle, albo – jak już niektórzy mówią – okaże się, że komuś pogorszyło się zdrowie ze względu na uciążliwość produkcji, która jest prowadzona obok. W wielu miejscach to obserwujemy, bo zarówno Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jak i Ministerstwo Klimatu i Środowiska, instytucje, które prowadzą swoją działalność okolorolniczą, mówią nawet i pomagają rolnikom...

Będąc jeszcze dyrektorem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, pamiętam, jakie dostawałem pisma z załączoną dokumentacją fotograficzną, jakich to sąsiad dopuścił się występów i zbrodni, jak go trzeba ukarać, żeby nikt więcej nie chciał w ten sposób postępować. Tam naprawdę już nie trzeba było żadnej kontroli wysyłać, bo był to gotowy materiał, żeby podejmować decyzje i karać rolników za takie działania. Ale też nie o to w tym chodzi.

Dziękuję za każdy głos, który padł, bo faktycznie ustawa dotycząca czy to zachowania funkcji produkcyjnej wsi, czy rzecznika, czy innych rozwiązań, które regulują takie relacje międzysąsiedzkie, międzyludzkie, ale też dają rozwiązania na przyszłość, nie powinna być przedmiotem sporu politycznego, a powinna znaleźć wsparcie każdej strony sceny politycznej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Teraz będzie taki nietypowy moment. Proszę państwa, po słowach „zamykam dyskusję” proszę nie wychodzić. Bo pan przewodniczący Maliszewski obiecał jeszcze panu posłowi Kazimierzowi Chomie możliwość zadania pytania.

Poseł Robert Telus (PiS):

Ale ja bardzo proszę, jeszcze wniosek formalny.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Ale w tej kolejności.

Posel Robert Telus (PiS):

Ale do tego tematu wniosek formalny.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Ale najpierw udzieliłem głosu, wniosek formalny zgłosi pan...

Posel Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, wniosek formalny do tego punktu, który...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Ale pan włączył sobie mikrofon bez udzielonego głosu. Jeszcze raz panu powtarzam, taka będzie kolejność: najpierw pan Choma, a potem pana wniosek formalny.

Posel Kazimierz Bogusław Choma (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo, ostatnio podczas spotkań powiatowej izby rolniczej został zgłoszony mi dość duży problem, który zapewne powinien być znany w ministerstwie, ponieważ było już stanowisko lubelskiej izby rolniczej. Ale ponieważ plantatorzy buraków cukrowych są zaniepokojeni, problem się nasila i narasta, poproszono mnie, żebym przedstawił ten problem jeszcze raz panu ministrowi i poprosił o reakcję. Sprawa dotyczy niszczenia plantacji buraków cukrowych przez chrząszcza o nazwie szarek komośnik.

Jest to duży problem, ponieważ plantacje cukrowe są przesiewane na skutek ich uszkodzeń, niszczenia. Później te przesiewane plantacje znowu są zaatakowane przez tego chrząszcza i jest duży problem. Problem polega również na tym, że te środki, które są dopuszczane w Polsce z grupy pyretroidów, nie są skuteczne. Nie są skuteczne i mimo ich zastosowania ten chrząszcz dalej atakuje plantacje.

Mamy oczywiście sytuację kuriozalną, bo za wschodnią granicą, na Ukrainie, radzą sobie z tym dobrze, stosują środki oparte na fipronilu lub chloropiryfosie, czyli na substancjach, które są niedopuszczane przez Unię Europejską. Problem jest taki, że Polska sprowadza cukier z Ukrainy, który jest produkowany z buraków, co do których są stosowane te substancje, natomiast polski plantator nie może ich zastosować.

Jeśli mówimy o rejestracji nowych środków, jest to bardzo długa droga i nie wiem, czy są prowadzone prace albo też na jakim etapie zaawansowania są one w tej chwili. Prosiłbym pana ministra o stanowisko, jeśli może, to dzisiaj, jeśli nie, to bardzo bym prosił o przesłanie komunikatu, informacji. Problem jest naprawdę duży i nie dotyczy on już tylko tych plantacji, które są na wschodzie Polski, ten chrząszcz przemieszcza się dalej i problem staje się ogólnopolski. Tak że bardzo proszę o poważne potraktowanie tego problemu i o odpowiedź. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister zechce odpowiedzieć?

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski:

Tak, temat jest znany. Branża spotykała się z ministrem Czesławem Siekierskim. Rozmawiano na temat znalezienia rozwiązań. Pan poseł już częściowo odpowiedział na to pytanie. Bo przecież wiemy doskonale, że są substancje czynne, które nie są dozwolone w Unii Europejskiej, a dozwolone jest ich używanie w krajach trzecich, Ukraina z tego korzysta. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Telus chciał złożyć wniosek.

Posel Robert Telus (PiS):

Chciałem złożyć wniosek do poprzedniego tematu, dlatego prosiłem...

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Temat tego posiedzenia jest jeden i to posiedzenie nadal trwa, nic się nie wydarzyło.

Posel Robert Telus (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Nawiązując do informacji, którą przedstawił minister, oczywiście ta informacja jest pusta, to znaczy w tej informacji nie ma nic. Pan minister powiedział, że coś robimy, zbiera się jakiś zespół, a tak naprawdę nic nie przedstawił w tej sprawie, a to jest bardzo ważny temat. Myślę, że wszyscy się z tym zgadzamy. Ja myślałem, że to będzie naprawdę ponad podziałami politycznymi, ale nie omieszkał pan minister pójść w tematy polityczne. Zresztą to jest w modzie pana ministra, zawsze tak rozmawia, żeby skierować dyskusję na tematy polityczne.

Dlatego wnoszę wniosek, żeby to był wniosek komisyjny w formie dezyderatu, żeby na 2 lata, to znaczy do końca września, pan minister przedstawił projekt ustawy, tej bardzo ważnej ustawy, bo wszyscy mówimy, że jest ona bardzo ważna. Pan minister mówił, że potrzebuje kilku dni. To składam wniosek, żeby to było pewne, konkretnie, żeby to był konkret. Chodzi o to, żebyśmy znowu nie spotkali się za pół roku i znowu na ten temat nie rozmawiali, żeby ustawa była zgłoszona do końca września na 2 lata działalności tego rządu. Bardzo proszę o przegłosowanie takiego wniosku formalnego w tej kwestii, żeby to było w formie dezyderatu.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Pan przewodniczący Kazimierz Płocke.

Posel Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Panie pośle Robercie, wydaje mi się, że w trakcie tej dyskusji wszystkie argumenty zostały przedstawione, minister złożył deklarację. Dlatego też wnoszę do pana, żeby pan wniosek wycofał. Dziękuję.

Posel Robert Telus (PiS):

Deklaracja była, ale znowu bez podania terminu. Dlatego proszę, żeby był podany termin, żebyśmy nie musieli spotykać się w tej bardzo ważnej... Ja już powiedziałem: wszyscy, myślę... Chodzi o to, żeby nie było, że ta nasza Komisja była tylko po to, żeby była przegadana i żeby coś zostało zadeklarowane, a tak naprawdę nic nie zostało zadeklarowane. Dlatego proszę, żeby to było do końca września, to znaczy na 2 lata, żeby to był wielki sukces tego rządu. Ja jestem za, na pewno będziemy głosować za, ale żeby coś było. Dlatego bardzo proszę, żeby to było, żebyśmy taki wniosek przegłosowali.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

Idąc ścieżką myślenia pana przewodniczącego, rozumiem, że to jest rodzaj dezyderatu kierowanego. Jest niespisany, co jest słabe. Nie wiem, czy od strony formalnej taki niespisany dezyderat powinniśmy w ogóle głosować, ale wcześniej, również na prośbę pana przewodniczącego... Bo rozmawialiśmy, że nie ma żadnej daty. Zadałem konkretne pytanie i ja przynajmniej usłyszałem konkretną odpowiedź, że to w ciągu kilku, kilkunastu dni, tak to zostało... Dla mnie kilkanaście dni to jest do dwudziestu. Więc mam nadzieję, że to w tym terminie będzie. Ale jeżeli, okazując całkowicie dobrą wolę, mamy coś przegłosować, to rozumiem, że głosujemy rodzaj dezyderatu. Tak?

Posel Robert Telus (PiS):

Tak jest.

Przewodniczący poseł Piotr Głowski (KO):

W związku z tym, że padł głos za i głos przeciwny zarządzam głosowanie. Czy robimy elektronicznie, czy ręcznie? Elektronicznie, więc bardzo proszę o przygotowanie kart. Proszę się zalogować. Czekamy, spokojnie. Czy wszyscy się zalogowali? Nie słyszę, że ktoś ma kłopoty.

Więc kto jest za, kto jest przeciw, kto się wstrzymał? Mówimy o dezyderacie.

Proszę o pokazanie wyników. Głosowało 19 osób. Za – 6, przeciw – 12, wstrzymała się 1 osoba. Dezyderat nie uzyskał większości. Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia, protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji.